

Pierwsze wzmacniacze dla odbiorców prywatnych narodziły się trzy lata wcześniej na bazie urządzeń studyjnych. Przedprodukcyjny egzemplarz jednego z nich, zaprezentowany na wystawie CES w Chicago, został ciepło przyjęty przez audiofilów. Pozwoliło to firmie wejść do tego środowiska na dobre.

Pierwsza siedziba VTL-a mieściła się w Providence, w piwnicy domu Luke'a. Po roku takiego funkcjonowania stało się jasne, że dynamicznie rozwijająca się manufaktura potrzebuje nowego lokum. Zapadła decyzja o przeprowadzce do Chino w Kalifornii, gdzie firma stacjonuje do dziś. David nie przestał się interesować sprzętem studyjnym. Efektem jego pasji była odrębna linia produktów o nazwie Manley, przeznaczona dla zawodowców. W 1993 roku postanowił wykorzystać ją jako bazę dla odrębnego przedsięwzięcia.

Oddzielił się od VTL-a, pozostawiając go synowi.

Filozofia VTL-a nie jest wielce oryginalna ani radykalna. Firmowy slogan: „Making tubes user-friendly” tłumaczy wszystko. Choć urządzenia mają studyjne korzenie, nie reprezentują hardkorowego podejścia do techniki lampowej. Wiele układów opiera się na tradycyjnych schematach z lat 40. i 50. XX wieku. VTL nie brzydzi się też nowoczesnymi rozwiązaniami i wszystkim, co czyni sprzęt wygodnym w użyciu. Komputeryzacja i zaawansowane maszyny pomiarowe przyczyniły się do usprawnienia kontroli jakości. Producent podkreśla, że urządzenia przed opuszczeniem manufaktury przechodzą rozmaite testy, w tym odsłuchowy. Nawet na etapie pakowania są sprawdzane i podpisywane przez pracownika dokonującego ostatecznej inspekcji.

Mają być bezproblemowe i służyć klientom wiele lat.

Katalog składa się głównie z końcówek mocy i przedwzmacniaczy. IT-85 jest jedyną konstrukcją zintegrowaną. Powstał, by połączyć jakość brzmienia, charakterystyczną dla konstrukcji dzielonych, z komfortem użytkowania wzmacniacza zintegrowanego.

Budowa

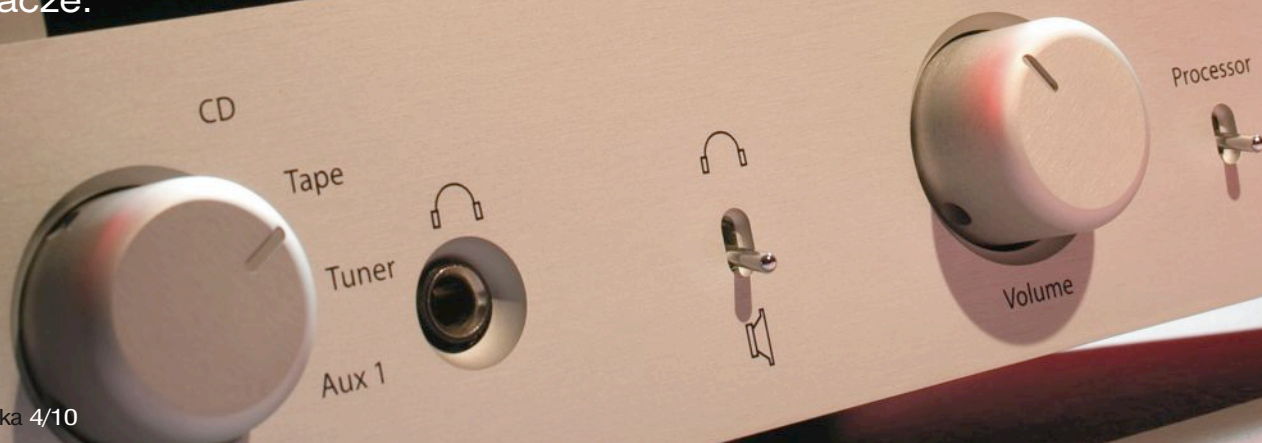
Rozpakowywanie i instalacja pieca lampowego jest zazwyczaj złożonym rytuałem. Najczęściej z kartonu poza wzmacniaczem trzeba wyjąć też lampy, spakowane w oddzielne pudełeczka. Trzymając je przez ściereczkę, należy je zainstalować zgodnie z oznaczeniami, a niekiedy nawet sięgnąć po miernik i ustawić prąd spoczynkowy. Transformatory wyjściowe zwykle mają odczepy dla kolumn 4- i 8-omowych, nale-

Bez kapryśków

VTL IT-85

Tomasz Karasiński

VTL został założony w 1986 roku w USA przez inżyniera dźwięku Davida Manleya i jego syna – Luke'a. Od początku firma koncentrowała się na produkcji urządzeń lampowych, wśród których prym wiodły wzmacniacze.



ży zatem wybrać właściwą parę terminali. Kiedy wzmacniacz już pracuje, warto pamiętać o kontrolowaniu biasu co jakiś czas. Ograniczona żywotność szklanych baniek oznacza, że po upływie kilku lat trzeba je będzie wymienić. Każdy, kto zakocha się w dźwięku lamp, a nie miał nigdy z takim sprzętem do czynienia, powinien wiedzieć, że jest z tym trochę zabawy.

Jakby tego było mało, wyposażenie wielu lampowców odbiega od tego, co w konstrukcjach tranzystorowych uznaje się za standard. Zdarza się, że mamy do dyspozycji tylko trzy wejścia RCA. XLR-y, wyjście do końcówki mocy lub subwoofera, pętlę magneto-fonową, gniazdo słuchawkowe – w większości przypadków o takich udogodnieniach można zapomnieć. Ba, wiele

wytwórni wciąż nie dodaje zdalnego sterowania.

VTL to inna bajka: pięć wejść liniowych, tape-out, pre-out, bezpośrednie wejście do końcówki mocy (możliwość podłączenia zewnętrznego przedwzmacniacza/procesora), gniazdo słuchawkowe, a na dokładkę – pilot. Jest wprawdzie plastikowy i ma tylko trzy przyciski, ale liczy się fakt, że nie trzeba wstawać z fotela. Jakby tego było mało, wzmacniacz wyjmujemy z opakowania już złożony

znajdują się jeszcze dwa kondensatory przytwierdzone do podstawy solidnymi obejmami i trzy transformatory E-I – z prawej strony nieco większy zasilający; z lewej – dwa wyjściowe. Oddzielono je od lamp stalową płytą w kształcie litery „L”. Praktyczną korzyścią wynikającą z takiej architektury jest stosunkowo równy rozkład mas. Za 27 kg nie odpowiadają bynajmniej same trafa. Obudowa z grubych blach i aluminiowych płyt też waży swoje.



i fabrycznie skalibrowany. Nie przewidziano odczepów dla kolumn o różnej impedancji – są tylko dwie pary terminali głośnikowych, zatopionych w przezroczystym plastiku i wystających z ustawionej pod kątem części tylnego panelu, co ułatwia podłączenie kabli. Grube przewody, zakończone widełkami, będą opadać pod właściwym kątem.

Przednią ściankę wykonano z aluminium i ciekawie ukształtowano. Delikatne łuki skrywają mocno przyciemnioną szybę, zza której widać sylwetki lamp. VTL to funkcjonalny i dyskretny wzmacniacz. Lampy, trafa i kondensatory schowano pod ażurową pokrywę. Można ją zdemontować, ale zamknięty wzmacniacz jest bezpieczniejszy. Pokrywa, owszem, nagrzewa się, ale nie na tyle, by oparzyć.

Od strony konstrukcyjnej IT-85 to w zasadzie końcówka mocy ST-85 z dodaną sekcją aktywnego przedwzmacniacza. Ten element można zresztą traktować jak zubożoną wersję innego VTL-a – TL 2.5. Stosunkowo prosty układ na czterech pentodach EL34 Electro Harmonixa dostarcza 60 W/8 Ω i 80 W/4 Ω. Sześć mniejszych szklanych baniek JJ-a umieszczono bliżej frontu. Dwie podwójne triody 12AU7 pracują w pierwszym stopniu wzmocnienia. W stopniu sterującym i odwracaczu fazy zastosowano cztery 12AT7. Pod podziurkowaną pokrywę

Przednia ścianka wyjątkowo bogata jak na wzmacniacz lampowy.

Elektronikę rozmieszczono na czterech płytkach drukowanych. Po przejściu przez układy wejściowe sygnał trafia do mechanicznego wybieraka źródeł, a następnie do potencjometru (niebieski Alps z silniczkami). Na jakość komponentów i wykonania nie można narzekać.

Jedynym minusem jest konieczność mechanicznego ustawiania prądu spoczynkowego lamp mocy. Skoro producent nie zdecydował się na układ automatycznej kalibracji, można było przynajmniej wyprowadzić końcówki pomiarowe i śrubki (pokrętła) poza pokrywę. Tymczasem znajdują się one wewnątrz przedziału z lampami i żeby ustawić bias, trzeba tę pokrywę zdjąć. Utrzymują ją na miejscu dwie śruby z górnej części przedniego panelu i można sobie wyobrazić, że po kilkunastu wykręceniach ich łby nie będą już wyglądały estetycznie. Nie można tego sprawdzić w krótkim teście, ale potencjalny problem istnieje, więc o nim wspominam.

Nie jest to jednak wielka wada. Na dodatek jedyna, jaką po dłuższych oględzinach udało mi się znaleźć. VTL jest dopracowany, jak przystało na urządzenie z segmentu hi-end.

Konfiguracja

Amerykański wzmacniacz grał w systemie złożonym z Audio Physików Tempo VI i odtwarzacza Electrocompaniet ECC-1. Na zmianę z niemieckimi głośnikami używałem Xavianów XN-250 Evo i podłogówek Wilson Benesch Square Two.

Moc VTL-a jest na tyle wysoka, że zestawienie IT-85 z 4-omowymi Audio Physikami nie wydawało się dziwne. W tej pierwszej konfiguracji lampowy piecyk bardzo się starał, jednak mimo wystarczającej ilości basu dało się wyczuć, że trochę się męczy. Dźwięk był wymuszony i kanciasty. Dopiero po przesiadce na WB piecyk odetchnął z ulgą. To lepsza konfiguracja. Z monitorami Xaviania też grało dobrze, ale to podłogówki WB najbardziej przypadły VTL-owi do gustu. Jeśli chcecie kupić wzmacniacz lampowy z bogatym wyposażeniem, trafiliście dobrze, ale nie sądzicie, że dobór kolumn będzie zupełnie bezproblemowy. Można szukać wśród zestawów szczególnie przyjaznych lampie. Focale, Triangle, WLM-y – z nimi IT-85 niemal na pewno da sobie radę. Jeżeli komuś bardzo przypadnie do gustu brzmienie amerykańskiego wzmacniacza, a potrzebuje więcej mocy, można pomyśleć o dokupieniu końcówki ST-85 i wykorzystaniu jej w bi-ampingu.

W teście używałem z kabli głośnikowych Argentum GCG-10/4 na zmianę z Nordostami Red Dawn. Zasilanie składało się z listwy Fadel Art Hotline IEC i sieciówek Ansa Muluc Supreme. Sprzęt stanął na stoliku Ostoja T4 z półkami z hartowanego szkła, a Xaviany – na wypełnionych piaskiem podstawkach Femi P70, przytwierdzonych do marmurowych płyt o grubości 6 cm.

Całość zagrała w 18-metrowym pomieszczeniu, zaadaptowanym akustycznie w stopniu umożliwiającym normalne

funkcjonowanie. Ponieważ testowany egzemplarz był już wcześniej używany, nie stosowałem kilkudniowego wygrzewania. Po każdym włączeniu należy jednak dać urządzeniu co najmniej 15 minut. W tym czasie można zaobserwować wyraźną poprawę brzmienia. Godzina grania i staje się ono jeszcze ciut lepsze. Bas przyspiesza, wysokie tony wyzbywają się resztek nerwowości, a średnica jeszcze bardziej wypełnia treścią.

Brzmienie

Pierwsze, na co mimowolnie zwracamy uwagę w odsłuchu, to zaskakująca swobo-

da, z jaką amerykański piecyk porusza się w zakresie niskich tonów. Wrażenie robi nie tylko ich ilość, ale także zasięg i wypełnienie. O ile gęstości i mięsistości można się po lampie spodziewać, to z głębią bywa różnie. Wiele podobnych urządzeń poniżej pewnego zakresu zwyczajnie kapituluje, a tutaj nie słychać żadnych oznak przycięcia pasma. Gdy po raz pierwszy podłączałem VTL-a do podłogowych Audio Physików, byłem przygotowany na to, że basowe membrany będą grały na pół gwizdka. Gdzie tam! Pompowały bas tak samo, jak z tranzystorowym Electrocompanietem ECI-5, a różnice sprowa-



**Kwartet EL34
dostarcza 60 W na kanał.**

**Dużo gniazd
i wygodna instalacja.**

dzały się do szybkości i barwy. Tam, gdzie nagranie wymagało zapuszczenia się w najniższe głębin, IT-85 tracił kontrolę, a bas zaczynał się zamazywać. Takie przypadki zdarzały się jednak rzadko, a żeby je sprowokować, trzeba było sięgnąć po naprawdę ciężkie nagrania. Massive Attack, Royksopp, DJ Shadow, Tiesto – jeśli nie zamierzacie katować sprzętu niczym podobnym, pewnie nawet nie zauważycie spowolnienia na samym dole.

W brzmieniu VTL-a można znaleźć wiele cech charakterystycznych dla typowej lampy. Od kilku negatywnych stereotypów IT-85 jednak stanowczo się odcina. Pierwszym jest prezentacja niskich tonów. Właściwie możemy potraktować sprawę szerzej i stwierdzić, że piecyk radzi sobie z oboma skrajami pasma. Wysokim tonom również niczego nie brakuje. Nie są przycięte ani nieśmiałe. Równie dalekie są wprawdzie od rozjaśnienia, ale na ilość nie można narzekać, a najwyższe rejestry nie są schowane. VTL nie gra tylko średnicą.



To jednak owa średnica ma wszystkie pozytywne cechy przypisywane wzmacniaczom lampowym. Odpowiednia ilość ciepła pozwala słuchać muzyki długo i bez zmęczenia, a wokalom dodaje masy i wprowadza do przekazu nutkę romantyzmu. Całe szczęście, konstruktorzy nie dopuścili do przesłodzenia. Dźwięk ma przyjemną, naturalnie ciepłą barwę, ale zamulenie nie występuje.

Równie ważna jest płynność i spójność prezentacji. Wszystkie składowe mają taką samą barwę – podgrzaną z wycuciem. Nie pojawiają się dziury ani nieregularności. Brzmienie jest homogeniczne, przez

Atrakcję stanowią również szeroko pojęta szczegółowość i znakomita mikrodynamika. Jeżeli tylko nie będziemy zmuszać wzmacniacza do pracy ponad siły, odwdzięczy się dużą ilością detali. VTL nie używa jednak swojej szczególności do wydobywania z płyt rozmaitych śmieci, ale do dokładniejszego odwzorowania wibracji strun, artykulacji wokalistów, a nawet informacji o akustyce pomieszczenia, w którym dokonano nagrania. Przekaz bogaty w takie informacje odbieramy jako bardziej wiarygodny. IT-85 zachowuje przy tym

tów punktów zawieszonych w masach pustego powietrza, a dodały im więcej wypełnienia, natomiast z podłogowymi WB przestrzeń była bardziej konkretna i selektywna, niż gdy słuchałem ich z Electrocompanietem. Wychodzi na to, że amerykański piecyk

Pilot mały i plastikowy, ale najważniejsze przyciski są.

przeźren Audio Physików delikatnie zagęścił, a Wilsonów – rozredził. W pierwszym przypadku stereofonia była oczywiście bardziej efektowna, ale najważniejsze, że wzmacniacz pozwolił niemieckim kolumnom wykonać ich ulubioną sztuczkę, polegającą na całkowitym zniknięciu z pokoju i pozostawieniu po sobie tylko grającego powietrza. Na audiofilskich płytach można było zaobserwować takie atrakcje, jak dźwięki pojawiające się niespodziewanie gdzieś z boku głowy. Związek między słyszalnymi źródłami dźwięku a fizycznymi rozmiarami i pozycją kolumn w pokoju był bardzo luźny, czyli tak, jak z Audio Physikami być powinno.

Konkluzja

Dawno nie miałem do czynienia z produktem, który by tak dobrze pasował do firmowego sloganu. VTL jest przyjazny użytkownikowi, bogato wyposażony, a jego dźwięk to po prostu najlepsze cechy lampy. Otrzymujemy dozowany z wycuciem charakter bez typowych niedostatków. Jedyne, czego VTL wymaga w zamian, to właściwy dobór kolumn i standardowe zabiegi konserwacyjne. Jeżeli z konfiguracją się powiedzie, będzie to wzmacniacz na długie lata. Bo do dobrego człowiek się szybko przyzwyczaja.

VTL IT-85

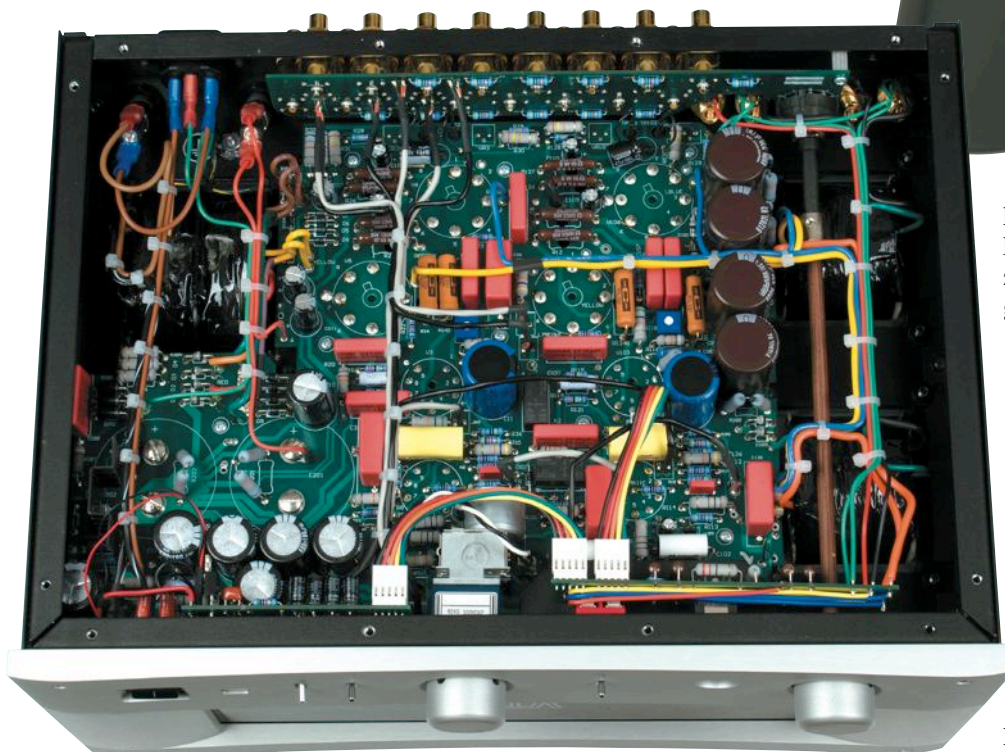
Dystrybucja: Hi-Fi Club
Cena: 17000 zł

Dane techniczne

Moc:	60 W/8 Ω
Pasma przenoszenia:	1 Hz - 75 kHz (-3 dB)
Sygnal/szum:	b. d.
Zniekształcenia:	b. d.
Wejścia liniowe:	5
Wejście phono:	-
Wyjścia:	1 para gł., pre-out, tape
Zdalne sterowanie:	+
Regulacja barwy:	-
Wymiary (w/s/g):	18/40/28 cm
Masa:	29,5 kg

Ocena

Ocena brzmienia: hi-end



co bardzo łatwo zapamiętać, że słuchamy sprzętu, a skupić się na samej muzyce. Mało tego, kiedy poznamy charakter wzmacniacza, a wytrawnym słuchaczom może do tego wystarczyć kilka utworów, raczej nie czekają nas już żadne przykre niespodzianki. IT-85 jest w swoim działaniu dość przewidywalny. W pojęciu niektórych audiofilów, jeśli sprzęt do każdej płyty dodaje odrobinę tego samego charakteru, to jest to nienaturalne i sprzeczne ideą hi-fi (wysokiej wierności). Ja jednak bym nie dramatyzował, a wspomnianą przewidywalność VTL-a oceniam pozytywnie. Gdyby urządzenie silniej zaznaczało swój charakter i w większym stopniu ingerowało w prezentację nagrań, zgłosiłbym obiektywnie. Ale tutaj nie przesadzono ze smaczkiem stereotypowej lampy, którym muzyka jest tylko przyrumieniana. Skoro konfiguracji z Xavianami XN-250 Evoluzione wciąż daleko było do przesłodzenia, to na neutralność IT-85 naprawdę nie można narzekać.

Lwia część elektroniki na jednej płycie.

poprawne proporcje między dźwiękami pierwszoplanowymi a ich tłem. Nic nie robi na siłę, nie wyciąga drobinek z ciemnych zakamarków tylko po to, żeby udowodnić słuchaczowi, że ma takie zdolności.

W dziedzinie stereofonii wzmacniacz zachowuje się co najmniej dobrze. Rozmiary i kształt sceny oraz rozmieszczenie instrumentów nie budzą wątpliwości. Każdy dźwięk można wskazać palcem, a artyści mają wokół siebie odpowiednio dużo wolnego miejsca. IT-85 nie stawia ani na porażającą głębię, ani na efekty w rodzaju kreślenia konturów skalpelem. W kreowanej przez niego przestrzeni panuje porządek i spokój. Instrumenty mają nie tylko krawędzie, ale przede wszystkim wnętrza. VTL przekonał Tempo VI, aby nie robiły z instrumen-